

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

Warunki przedpłaty:

kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podl., ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji

otwarte od 10—3 po poł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{1}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{3}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 12 zł., $\frac{1}{16}$ 8 zł., $\frac{1}{32}$ 5 zł. Nekrologi i ogłoszenia wśród lub przed tekstem o 100% drożej. Drobne po 10 groszy za wyraz. Przy kilkakrotnym umieszczeniu odpowiedni rabat.

Z powodu rocznicy powstania listopadowego.

—o—

Przybywszy w r. 1891 na uniwersytet do Paryża, obchodziłam tu po raz pierwszy z emigracją polską rocznicę listopadowego powstania. Pozostało to w pamięci mej niezatarte wspomnienie. Wielka sala geograficzna, gdzie obchód miał miejsce, wypełniona była po brzegi siedzącą i stojącą publicznością. Znajdowałam się w głębi sali. Na estradzie, przy stoliku schylony ku lampie starzec, jeden z podchorążych r. 1830 czytał swoje wspomnienia z pamiętnego dnia napadu na Belweder. Widzę postać jego daleką, drżącą trochę nad tą lampą i słyszę głos, idący jakoby gdzieś od grobów: — „Czekaliśmy niecierpliwie hasła, ... pożary się nie objawiły, wysłaliśmy jednego z kolegów w stronę Solca“.

Dzisiaj jest to znowu daleka przeszłość. Pokolenie nasze spełniło swoje zadanie i chyli się zwolna ku śmierci. Święcimy jednak zawsze powstanie listopadowe i w wielką rocznicę jego warto sobie przypomnieć wszystko to, co czczy narodowej wartości: poświęcenie skromne, ciche, bezgraniczne i niczem oprócz pamięci naszej nienagrodzone, żołnierza polskiego i jego ołicerów, — krew ich przelana z legendowym bohaterstwem pod Stoczkiem (6 lutego), pod Grochowem (25 lutego), pod Warszawą (1 kwietnia), pod Iganiami (10 kwietnia), pod Boremlem, Ostrołęką (26 maja), gdzie brak wodza w wojsku, niespalenie mostów za sobą, sprowadziły rozbięcie nieustraszonej polskiej armji, zasiały drogi tysiącami rannych i zabitych.

Po bohaterskiej obronie Warszawy, gdzie Ordon wysadził się w powietrze z prochami swej reduty a generał Sowiński zginął w kościółku na Woli, broniąc nieustraszenie szanów, nastąpiła smutna kapitulacja Warszawy. Wojsko i część mieszkańców wyszła ku Modlinowi, a potem do Prus. Modlin poddaje się 7-mego października, — Zamość 11-stego. Polska z gubernatorem Paskiewiczem wchodzi w najcięższy okres swej niewoli. Piętno jej zaznacza się śladami ciemnoty i nędzy na społeczeństwie polskim, a niema ponadto większego dla narodu niebezpieczeństwa. Trzeba krwawej ofia-

ry 1863-ciego roku, wyszłej również z ludu, bo z klas średnich, aby się otrząsnąć z tej zgnilizny moralnej, jaką panowanie Mikołaja I-go na Polskę sprowadziło.

Wszyscy wiemy, że życie konstytucyjne kongresowej Polski było chimera w łonie barbarzyńskiego, samowładnie rządzonego carstwa rosyjskiego. Ani Talleyrand, ani inni dyplomaci europejscy nie wróżyli Królestwu Kongresowemu długiego życia przy narodzeniu na Kongresie wiedeńskim w r. 1815.

Od piewszej chwili Rosja zainstalowała w ognisku życia Konstytucyjnego swych prowokatorów z Nowosilcowym i W-kim ks. Konstantym na czele. Powstanie z r. 1830 było wyrazem, fatalnością historyczną, której niepodobna było uniknąć. Wojsko jest rekojmią bezpieczeństwa i honoru narodowego; prędzej czy później musiało wziąć w obronę swobody Konstytucyjne i honoru narodowy zdeptany. Co jest tylko nieprzewidywanym, nawet przez generałów—faktem, to możność, oczywista z całej historii powstania, zwyciężenia silniejszej o wiele liczebnie Rosji, możność zwycięstwa Dawida nad Goliatem. Wojsko rwało się do walki z nieopisanym entuzjazmem, znosiło głód, chłód, niewygody i cholera, sprowadzone niedołęstwem głównego dowództwa, (bo naród spieszył wszędzie hojnie z żywnością dla armji, ale w błakaniu się jej bez planu po kraju, niezawsze wozy z zapasami żywności dochodziły), skarżyło się nie na rany ale na nieczynność. Nie było wodza. Brak wodza, oddanego sprawie narodowej duszą i ciałem, zdolnego stratega niemogącego niczem się złamać, ani niczem ustraszyc, zabił nasze powstanie, unicestwił bohaterstwo nieśmiertelnej armji.

Nie było z nią Józefa Poniatowskiego, Kościuszki, Traugutta. Nie było wtedy Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Sobieskiego...

Dzisiaj — kiedy prawdziwa historia obalenia tradycyjnej władzy narodów opanowała ludzkość, — prawdę tę wdroyć powinniśmy w pamięć przyszłych pokoleń. Aby walczyć z wrogiem, trzeba nietylko armji ale i wodza, nietylko narodu gotowego do poświęceń, ale rządu silnego i zdolnego, który podczas wojny, powinien być jeden, aby nie stwarzać skandalicznych zaw-

ści, niezgód, intryg, uniemożliwiających dobroczynną centralną narodową działalność. Sejm polski bierny z r. 1830 jest wyrazem takiej „pałuby“ cywilnej, bezsilnej—bo bezgłowej.

Było jeszcze towarzystwo patryjotyczne z Mochnackim na czele, gadatliwe, manifestujące, śpiewające dzielne piosenki, podczas gdy żołnierz bił się dzielnie i umierał w milczeniu. Mochnacki z rodziny suchotników, sam bliski śmierci, gdyż tuberkuloza gorączkowała go już w tej literackiej więcej, aniżeli społecznej działalności, niezdolny był na trybuna. W cztery lata potem umarł na suchoty we Francji, pochowany brata również suchotnika o dwa lata przedtem.

Chorzy ludzie niebezpiecznymi są wodzami zdrowych, młodych pokoleń. Mają często gałkę tuberkulozy w mózgu, stąd zerwanie równowagi sądu. Daje to reformatorów rewolucyjnych lub zbrodniarzy. Wiedzą o tem dobrze lekarze.

Po raz pierwszy w r. 1831 widzimy w armji polskiej dużą stosunkowo ilość bohaterek wojskowych kobiet:

- Pułkownik Emilja Plater,
- Oficer litewski Marja Raszanowiczówna,
- Podoficer w pułku wołyńskim Dembińska,
- Dekorowana krzyżem wojskowym Dębicka,
- Podoficer Barbara Czarnkowska i inne.

Niech mi wolno będzie powiedzieć Wam na zakończenie, że o sto metrów od naszego domu w Paryżu u antykwariusza, leży jasna, jesionowa szkatułka z pistoletami autentycznymi, pięknej roboty, wielkiego Księcia Konstantego, którego cyfra (i korona nad cyfrą srebrna) inkrustowana jest w drzewie na pudełku. Właściciel nie bardzo wiedział co to jest; wytłumaczyłam mu obszernie, a ponieważ lubię stare graty, miałam ochotę nabyć. Cena mnie zatrzymała. Czasy są u nas głodowe; nie trzeba robić szaleństw. Pistolety te leżą od paru miesięcy w oknie; nie znalazły nabywcy.

Kiedyś było to narzędzie tyranji i śmierci. Czasy się zmieniły.

Dr. Antonina z Myszyńskich Ungauerowa.

Lepiej późno niż nigdy

czyli

Klęska socjalistycznej roboty.

—o—

Przed tygodniem miał miejsce w naszym mieście fakt, który może nie zwrócił uwagi szerszej publiczności, tem nie mniej jednak fakt ten zasługuje na szczególną uwagę. Mało tego, fakt ten jest pierwszorzędno znaczenia, ze względu na tło i ośrodek, skąd wziął początek.

W № 46-ym naszego pisma uczyniliśmy wzmiankę kronikarską o tem, że w lokalu naszej redakcji zgłosił się pewien (nawiasem wspomniemy — poważny gospodarz z pod Terespoła) uczestnik zjazdu robotników rolnych, jaki się odbył w Warszawie w dniu 8 listopada b. r. i podzielił się z nami wrażeniami z tego socjalistycznego zjazdu. Jak wiadomo, zjazd ten zorganizowany został i zwołany przez „króla fornali“, posła Kwapińskiego, aby

zadokumentować światu, Warszawie i Rządowi swoją siłę, swe szeregi i swoją bojówkę, którą się tak skompromitowali, ale głównym celem zjazdu było — podtrzymanie w ciemnych masach nadziei na „darmochową“ ziemię, którą socjaliści i wyzwolenicy rozdają na prawo i na lewo.

Istotnie, obalamuceni robotnicy rolni i wyrobownicy, oraz gospodarze małorolni i bezrolni, po kilka dni o chłodzie i głodzie z daleka piechotą podążali na ten zjazd, gdzie mieli otrzymać ziemię. Takich piechurów z bialskiego powiatu było kilku, a delegatów z pow. bialskiego, konstantynowskiego, włodawskiego i radzyńskiego było kilkuset. Wszyscy oni, pełni ufności i nadziei, przybyli do Warszawy i dopiero tutaj otworzyły się im oczy na pełną oszustwa robotę socjalistów, którym się bynajmniej nie rozchodzi o to, czy ten lub ów robotnik rolny otrzyma ziemię, czy nie—ale o to, aby do nich należał, płacił składki na utrzymanie panów Kwapińskich i dygnitarzy z zarządu, a w razie potrzeby, by głosowali tak, jak tego chcą socjaliści. Delegatom na zjazd wcale nie pozwolono zabrać głosu i wypowiedzieć swoje bóle; kazano im cicho siedzieć, głosować za jakąś rezolucją, a nie—to pałką w łeb. Wielu z delegatów pobiła bojówka socjalistyczna za to tylko, że domagali się głosu, innych— za to, że nie głosowali, znów innych—za to, że śmieli być niezadowoleni z tego co widzieli. Rozgoryczenie, zawód srogi, żal—roszły się po całym kraju. Zaraz wtedy przewidywaliśmy na tem miejscu, że musi nastąpić otręźwienie i przejrzenie na oczy. Krecia, perfidna i oszukańcza robota, jak oliwa zawsze na wierzch wyleźć musi! Demagogiczne i bezmyślne hasła, na wiatr wypowiedane, zemścić się muszą na tych, co te hasła głośno wypowiadają. Lud nasz, robotnik, nie ma zepsutej duszy. Mimo wszystko ma on duszę czystą. Ma przedewszystkiem podkład dobry: ma Boga w sercu; on wie instynktownie, że **to** mu wolno a **tamtego** mu nie wolno, **to** jest dobre, a **tamto** złe. Niestety, źli ludzie, jako szatani, czyhają na dusze drugich, bo z czegoży żyli? Coby bez nich robili? Wiedzą, z której strony podejść do biedaka i na co go wziąć? Na ziemię—oczywiście. „Parcelować dwory“, „dzielić pańską ziemię“, „rozdrapywać cudze“—padają hasła jedne za drugimi a ten i ów biedak, co to całe życie chodził za dworskim pługiem, pomyślał sobie, że to może i prawda, przystał do oszustów i uwierzył im. Ale się srodze zawiódł i oszukał. A że się oszukał, to się o tem przekonał na własnej skórze na socjalistycznym zjeździe w Warszawie. Przejrzał, zrozumiał, że do własnego dobrobytu i dobrobytu kraju dochodzi się nie—drogą rabunku i rozboju, ale powolną i żmudną pracą wszystkich obywateli w kraju, przyczem zgoda, wzajemne zaufanie i wiara w lepszą przyszłość muszą przyświecać każdemu z osobna, bo każdy musi o tem pamiętać, że—jak mnie odbiorą dziś, to tobie jutro. Gwałt zawsze będzie gwałtem i będzie rodził nowy gwałt. Przykładów na to aż zanadto wokoło.

Cóż to za charakterystyczny fakt, o którym na samym początku niniejszego artykułu wspomnieliśmy? Oto ten, że Zarząd Związku Zawodowego Robotników Rolnych w Białej Podl., zwołał na dzień 22 list. b. r. zjazd delegatów kół folwarcznych i wioskowych, a to w celu zastanowie-

nia się nad działalnością organizacji, do której dotychczas należeli.

Na zjazd ten przybyło 150 delegatów z Podlasia, a wszyscy byli zgodni z tem, że byli oszukiwani, a ponieważ nie chcą nadal nabijać kabzy innym, występują więc z tego Związku a przystępują do innego. Dawniejsze filary Związku, wybitni członkowie P. P. S. jak: Bogalski, M. Kupiński i Karol Moczulski — wszyscy z Białej, Jakób Moczulski z Trojanowa, Grzegorz Domański z Dokudowa, Wojcieszuk Leon z Franopola i inni — wszyscy wyrazili wotum nieufności głównemu Zarządowi w Warszawie i postanowili wystąpić z tego Związku. W specjalnej odezwie, podpisanej przez szereg znanych w Białej działaczy P. P. S., czytamy:

W czasie obrad koledzy delegaci: Domański z Dokudowa, Borodiuk z Kijowca, Czapski z majątku Woroniec, Zieniewicz z Sitnika, którzy jeździli na Kongres do Warszawy w dniu 8 listopada b. r. złożyli sprawozdanie, przedstawiając wyraźnie obłudę ludzi tych, którzy Kongres zwołali. Robotnikowi nie pozwolono mówić. Rezolucji Kongresu nie głosowano. Sam Kongres zamknięto po dwu godzinach, by nie pozwolić obradować nam nad naszą nędzą. W końcu zhańbiono nas, dopuszczając do tego, że agitatorzy bili kijami robotnika rolnego.

Takie postępowanie dotychczasowych władz naszych organizacyjnych otworzyło oczy robotnikowi rolnemu na ich podłe postępowanie.

Przez całą Polskę idzie teraz trzęsący głos wołający: Wystąpmy ze Związku Zawodowego Robotników Rolnych, który prócz obietnic z cudzego i kijów nic niema dla nas; szukajmy organizacji innej, która naszych interesów bronić będzie lepiej.

Powyższego sprawozdania wysłuchali delegaci wszystkich kół folwarcznych i wioskowych zgromadzeni w liczbie 150. W dyskusji zabierali głos: Bogalski z Białej, Moczulski z Trojanowa, Moczulski z Białej, Zieniewicz z Sitnika, Czapski z Franopola, Borodiuk z Kijowca, Pogonowski z Rogoźnicy. Koledzy ci stanęli również na tem stanowisku, że Związek Zawodowy Robotników Rolnych, członków swych oszukiwał.

Na wniosek kolegi Kupińskiego Michała, uchwalono:

1) Wystąpienie ze Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, oraz wotum nieufności głównemu Zarządowi tejże Organizacji w Warszawie, jak też panu Gręleckiemu, który prowadził Oddział Bialsko-Konstantynowsko-Włodawski.

2) Uznając konieczność utworzenia silnej Organizacji, która interesów robotnika rolnego i gospodarza małorolnego potrafiłaby należycie bronić, powołuje się ze zgromadzonych delegatów komisję z 12 osób, która ma:

- a) ustalić, do której organizacji Zawodowej Robotnicy Rolni i gospodarze małorolni mają przystąpić;
- b) poczynić kroki do natychmiastowego zamknięcia działalności Oddziału Z. Z. R. R. i objęcia lokalu przy ul. Prostej oraz majątku Oddziału.

Na podstawie powyższych uchwał, komisja podpisana na niniejszej Odezwie postanowiła:

- 1) Wydrukować i rozesłać niniejszą Odezwę do wszystkich

kół folwarcznych i wioskowych połączonych na terenie powiatów; Biała-Podl., Konstantynów i Włodawa.

2) Odezwę rozesać do wiadomości: Związkowi Ziemiaków, właścicielom folwarków, Wójtom gmin i Sołtysom.

3) Delegować kolegę Moczulskiego Jakóba do Warszawy celem zgłoszenia się do Chrześcijańskiego Związku Robotników w Warszawie, ul. Śniadeckich № 5 i zadeklarowania, że robotnicy rolni tutejszych powiatów, widząc owocną i długoletnią pracę tej Robotniczej Organizacji, przystępują do niej.

Odezwę podpisali: Michał Kupiński — przewodniczący, Jan Nowotarski — sekretarz i członkowie komisji: Bogalski Jan z Białej, Naumiuk Władysław z Huszlewa, Laszuk z Cicibora, Jakób Moczulski z Trojanowa, Bilecki z Cicibora, Grzegorz Domański z Dokudowa, Jan Borodiuk z Kijowca, P. Zieniewicz z Sitnika, Leon Wojcieszuk z Franopola, Jan Czapski z Franopola i Karol Moczulski z Białej Podl.

Fakt rozbicia się „królestwa“ Kwapińskiego jest dokonany. Wpływ socjalistów na robotnika rolnego jest już dziś żaden. Dzisiaj na wieś oni nie pójdą, bo tam by im gnaty porachowali.

Frazes socjalistyczny i obłudna robota zostały zdemaskowane w okrutny sposób przez własnych wyznawców. Takiej sromotnej klęski i takiej kompromitacji socjaliści nigdy się nie spodziewali.

Ale oni na to w zupełności sobie zasłużyli, bo kto wiatr sieje, ten burzę zbiera.

P. Rybski.

Echa z kursów gospodarstwa wiejskiego na Podlasiu.

—0—

Kobieto! tyś aniołem, gdy na skroń młodzieńca,
Biała dłoń twa opadnie i ogień ochłodzi,
Gdy słowo twe natchnione do trudów zachęca,
Gdyś jest gwiazdą przewodnią i patronką młodzi.

Kobieto! tyś aniołem, gdy wdzięcznie schyłon

Nad kołyską dziecięcia złote gonisz mary,

I synka otulając w matczyne ramiona,

Wcześniej uczysz go wielkiej modlitwy — ofiary.

Kobieto! tyś aniołem! O bądź dla ludzkości

Zawsze tym ideałem, czynów jej koroną,

Wsparciem męskich porywów, skarbnicą miłości,

Gwiazdą tak zda się bliską a niedoścignioną!

Wł. Belza.

Tak, kobieta jest aniołem domowego ogniska i powinna być tym aniołem swej wioski, swego kraju i całej ludzkości. Do tego wielkiego zadania

BILET DO KINA

nie jest tańszy od

BIBLIOTEKI WESOŁYCH OPOWIEŚCI

która za **4 zł. 50 gr.** kwartalnie

daje 9 dużych książek i 9 dodatków ilustrowanych: Półrocznie (18 tomów)—9 zł.,
rocznie (36 tomów)—18 zł.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. № 12.155 lub przekazem poczt. na adres:

„BIBLIOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI“

Warszawa, ul. Grzybowska № 11.

musi być odpowiednio przygotowana. Jeżeli dziś mamy i zawsze mieliśmy wielkich ludzi,—zawdzięczamy to kobiecie — matce, wychowawczyni. Mickiewicz miał pobożną, cnotliwą i roztumną matkę. Słowacki pędził dni tęsknoty na obczyźnie wygnany z Kraju zbiegiem okoliczności politycznych, umiera spokojny, bo ujrzał przed zgonem swą matkę, która nauczyła go kochać Ojczyznę i cierpieć. Matka Najświętsza stoi pod krzyżem Najlepszego z Synów ludzkich, który cierpi za cały świat. Cześć Tej idealnej Kobiecie—matce!

Rola kobiety—żony, matki, gospodyni i członka społeczeństwa jest bardzo ważna. Skoro pobrała się młoda para, już kobieta winna myśleć o tem, ażeby wnieść do domu swego męża ciepło duchowe i moralne. Uprzątnąć chatkę, ugotować smaczny, pożywny obiad, upiec dobry chleb, uprać, wyprasować i wyreperować odzienie sobie, mężowi, rodzicom starszkom. Uprząść, utkać; dojrzeć trzodę chlewną, drób; wyrobić masło, ser i t. p. Nareszcie pomóc mężowi w polu w czasie żniw. Jednym słowem kobieta powinna być żywym tętmem całej domowej gospodarki, a gospodarować, to—przewidywać i rozumieć. Przewidywać nauczy praktyka, a rozumieć nauka. Martwą jest rzeczą teoria bez praktyki i odwrotnie. Nie możemy więc mówić: „Tak mój ojciec i dziad gospodarzył, tak i ja będę; tak moja matka, babka gotowała, chleb piekła, prała na rzece, w pieluchy owijała dzieci, kołysała je, tak i ja będę robiła“. Nie, tak być nie może. Takie powiedzenie do nędzy doprowadza, a nędza jest matką najstraszniejszej rozpaczki, a potem zbrodni. Trzeba dążyć za prądem czasu, trzeba się uczyć, bowiem tylko nauka, umiejętna praca i oszczędność dają dobrobyt, bogactwo, które poniekąd jest kluczem do szczęścia. Fundamentem szczęścia jest ognisko domowe, zdrowa i miłująca się rodzina. Z rodzin tworzą się państwa, a z państw składa się cały świat. A więc jaka rodzina, taki kraj, społeczeństwo i cały świat.

Wychowanie dziecka—fizyczne, moralne, intelektualne, oraz na dobrego członka społeczeństwa i obywatela kraju—zależy od kobiety. Kobieta bierze dziś też udział w pracy społecznej, samorządowej i nie tylko w roli doradczkiej, lecz czynnej. Wszystkie te obowiązki są bardzo ważne i kobieta musi być do nich odpowiednio przygotowana. Jakże będzie wyglądała rodzina, a potem społeczeństwo, kraj i cała ludzkość, jeżeli kobieta będzie ciemna? Otóż dziś nawet kobieta wiejska garnie się do światła nauki, o czem świadczy liczna frekwencja w Szkołach gospodarczych. Starsze zaś kobiety i mężatki, nie mając możliwości uczęszczać do Szkół, łączą się w Koła Gospodyń przy OTR, które w porozumieniu z CTR zaprasza instruktorki celem urządzenia kursów lotnych gospodarstwa kobiecego. Zwykle taki kurs rozpoczyna się w niedzielę pogadanką przedkursową i trwa 5 dni, t. j. do czwartku włącznie; piątek i sobotę instruktorka odpoczywa, aby od następnej niedzieli zacząć nowy kurs w innej, z góry przez OTR wyznaczonej, okolicy.

Takie 4 lotne „kursy teoretyczno-praktyczne gospodarstwa wiejskiego dla kobiet” odbyły się na Podlasiu, trwając 27 dni, tj. od 27/IX—24/X r. b., w powiecie Białskim: w Łukowcach, Husince i Stu-

dziancie; w pow. zaś Konstantynowskim — w Pratulinie.

Otóż pierwszy Kurs miał miejsce w Łukowcach, zorganizowany staraniem O. T. R. przy pomocy N. O. K. oraz miejscowego ks. proboszcza, Juliana Rożkiewicza i kierownika szkoły p. Leona Szysza.

Zespół Kursistek był nadzwyczajnie miły. Zapisywały się na Kurs następujące osoby:

Lewińska Stanisława, Kupińska Feliksa, Marczak Apolonja, Siwkówna Walerja, Skolimowska Felicja, Kryńska Marja, Domianiuk Franciszka, Burdzicka Marja, Samociuk Marjanna, Bojar Sabina, Litwiniuk Rozalja, Siwkówna Monika, Struska Jadwiga, Kulpa Zofja, Demitrukówna Marja, Maceówna Marja, Kozłowska Wiktorja, Padyszewska Michalina.

Kurs rozpoczął się 28/IX wieczorem pogadankami przedkursowymi.

Na kursach wykładały i prowadziły je: p. Kaczyńska, członkini Zarządu Koła Gospodyń wiejskich w Warszawie i p. R. Łukaszewiczowa, instruktorka C. T. R.

Kurs obejmował wskazówki praktyczne, dotyczące gotowania i przygotowywania różnych potraw, a pozatem w całym szeregu wykładów i pogadanek popularnych na takie tematy jak: Organizacja Kół Gospodyń, Znaczenie kobiety w domu i gospodarstwie, Podział pracy między mężczyzną a kobietą w domu oraz w pracy społecznej, Szkoły Gospodarcze, Koła Młodzieży, Znaczenie i cel kursów lotnych, Teoria gotowania, Skład części pożywnych, Znaczenie kobiety, jako wychowawczyni, O wychowaniu dzieci i ich stosunku do rodziców oraz rodziców do dzieci, Mleczarstwo, Spółdzielnie, O hodowli drobiu, O uprawie warzyw — wszystko to podane słuchaczkom w formie przystępnej uczyło je, podnosiło intelektualnie i kształciło.

Na zakończenie tego pierwszego kursa urządzono popis, na którym było wielu obecnych gości z gminy Sitnik, z Białej Podl. i okolicy. Miła to była chwila! Obecni goście naoznie przekonali się o pożyteczności takich kursów, kobiety zaś miały sposobność wykazać, że nie tylko szanują swój zawód kobiecy, ale kochają Boga, ojczyznę i swoje ognisko rodzinne, o czem świadczyły ich gościnność, deklamacje i śpiewy.

Tutaj jeszcze nadmienić trzeba, że przy prowadzeniu kursów dużo pomagały miejscowe panie: Feliksa Kupińska, Stanisława Lewińska i Marja Szyszowa i dzięki im kurs pomyślnie doprowadzono do końca.

Przyszłość Łukowic zapowiada się jasna, bowiem ma światłych i niezamordowanych pracowników na niwie kulturalno-społecznej, jak: ks. prob. Rożkiewicz, wójt p. Kryński, kierownik szkoły p. Szysz i sekretarz gminy, p. Lewiński.

O innych kursach na Podlasiu napiszę w następnym numerze.

K. Łukaszewicz.
Instruktorka C. T. R.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Podlasiaka“.

Jak założyć straż ogniową?

—0—

Chcąc założyć straż ogniową, trzeba przede wszystkim pozyskać kilkunastu chętnych do pracy społecznej obywateli, którzy najłatwiej dadzą się przekonać o potrzebie zorganizowania na miejscu placówki strażackiej, jak również pomyśleć o odpowiednich kandydatach do zarządu przyszłej organizacji. Następnie winien być zaproszony (przez odpowiednie zawiadomienia) jaknajszerszy ogół mieszkańców danej miejscowości. Na zebraniu tem należy: 1) powziąć uchwałę co do założenia w danej miejscowości straży; 2) przyjąć statut przyszłego T-wa Straży Ogn. Och. (opracowany przez Związek Florjański i uznany za wzorowy przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych statut T-wa Straży Ogn. Och. jest do nabycia w biurze Związku—Al. Jerozolimska 41); 3) określić siedzibę T-wa Straży i teren jej działalności (patrz § 4 statutu); 4) wybrać Zarząd, składający się najmniej z czterech osób,aczelnika straży, jego pomocnika i gospodarza (członkowie Zarządu wybierają zśród siebie prezesa, wiceprezesa, skarbnika i sekretarza—patrz § 15 statutu T-wa. Straży Ogn. Och.); 5) określić wysokość składki dla członków popierających (patrz § 7 statutu) i 6) zdecydować należenie straży do Związku. Po odbytem zebraniu zawiadamia się starostwo, załączając trzy egzemplarze statutu T-wa Straży Ogn. Och., podpisane conajmniej przez 3-ch członków założycieli, których podpisy winny być poświadczone przez władze gminne (burmistrza lub wójta). Statut należy uzupełnić przez wpisanie do § 4 siedziby i terenu działalności oraz do § 7 wysokości składki dla członków popierających. Prócz tego jeden egzemplarz statutu winien pozostać w aktach straży. Do zawiadomienia dołączyć należy kwit kasy skarbowej na koszt ogłoszenia o rejestracji. Celem zapewnienia stałych funduszków na utrzymanie straży Ogniowej, Zarząd jej, nie opierając swego budżetu wyłącznie na składkach członków popierających i dochodach doraźnych winien jest:

1) przeprowadzić przez uchwałę gminną lub przez magistrat wyznaczenie stałych funduszków na utrzymanie straży ogn., czerpanych z dobrowolnego, lecz w stałej określonej wysokości opodatkowania się, jako też rozstrzygnąć sprawę kominiarstwa,

2) wyjednać u Sejmiku Powiatowego przyznanie stałej zapomogi;

3) Zwrócić się za pośrednictwem powiatowego Inspektora Ubezpieczeń do Zarządu Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, o pomoc pieniężną.

(C. d. n.)

P. Łomakin.

Do P. P. Nauczycielstwa pow. Biała-Podlaska.

—0—

Koledzy!

Pełniąc zaszczytną rolę polskiego nauczyciela w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, na barkach na-

szych dźwigamy ciężar wspaniały. Niesiemy Narodowi „oświaty kaganiec“. Przez oświatę zmierzamy ku wzrostowi bogactwa i potęgi Ojczyzny.

Takie jest zadanie nauczyciela w szkole powszechnej.

Moralny obowiązek nakazuje nam pełnić je z całym poświęceniem, z samozaparciem i z ukochaniem zawodu w najgłębszym znaczeniu tego słowa.

Lecz to jest praca dla dni jutrzejszych i dalszych.

A czy na „dzisiaj“ nic zrobić nie trzeba? Czy obywatel polski ma się odrodzić i narodzić dopiero w młodszej generacji? Nie! Taki trud byłby jednostronny i połowiczny.

Wrogowi światła wypowiedzieć musimy walkę bezwzględna! Analfabetyzm, ciemnota, egoizm we wszelkich odmianach, brak samopoczucia obywatelskiego i zrozumienia Sprawy ojczystej musimy tępić zawsze i wszędzie.

Drugi zatem obowiązek nasz — to stworzyć z mieszkańców Rzeczypospolitej światłych i rozumnych obywateli.

Stowarzyszenie Chrześcijańsko — Narodowe Naucz. Szk. Powsz., rozumiejąc wielką doniosłość pracy oświatowej w Narodzie, dla organizowania działalności w tej dziedzinie stworzyło stanowisko referenta oświatowego przy Kołach powiatowych.

Bialskie Koło Stow. Chrz. Nar. N. S. P. niebawem przystąpi do zorganizowanej i energicznej akcji oświatowej, o czym stale będzie informowało swoich członków i całe społeczeństwo na łamach naszego „Podlasiaka“.

Wzywamy do tej pracy wszystkich członków Stowarzyszenia oraz wszystkich Polaków dobrej woli.

J. Żaczkowski

referent oświatowy

Bialsk. Koła pow. Stow. Chrz. Nar. N. S. P.

UCHWAŁA

Walnego Zebrania Koła Powiatowego Stowarzyszenia
Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycieli Szkół Powsz.

—0—

Od chwili powstania na terenie powiatu bialskiego Koła Stow. Chrz. Nar. N. S. P. dawała się stale odczuwać potrzeba posiadania własnego organu lokalnego, w którym byłyby zamieszczane wszelkie komunikaty, dotyczące Stowarzyszenia, uchwały Zarządu i walnych Zebrań, oraz uwagi członków co do organizowania i prowadzenia akcji oświatowej na terenie powiatu, prace, rozprawy i artykuły fachowe z tego zakresu.

Walne Zebranie w dn. 17 list. b. r. załatwiło tę sprawę w następujący sposób: *Miejscowy tygodnik „Podlasiak“ od dnia 1 stycznia 1926 r. zawierać będzie stale dział 2—3 stronicowy, przeznaczony do dyspozycji Koła pow. Stow. Chrz. Nar. N. S. P., wzamian czego wszyscy członkowie Koła, interesujący się pracą oświatową, o której postępach i wynikach będą zamieszczane komunikaty i sprawozdania w dziale na ten cel przez „Podlasiaka“ przeznaczonym, zostaną zobowiązani czytać i prenumerować to pismo.*

Blizsze szczegóły w tej sprawie będą podane do wiadomości członków Koła w najbliższym czasie.

Osobny ten dział w „Podlasiaku“, przeznaczono-

ny i zarezerwowany wyłącznie dla Koła pow. Stow. Chrz. Nar. N. S. P. redagowany będzie przez komitet, składający się z kolegów: Jana Nowotarskiego, Stan. Carnellego i Juliana Żaczkowskiego.

Referent oświatowy

Koła Pow. Stow. Chrz. Nar. N. S. P.

UWAGA. Uprasza się Szan. Koleżanki i Kolegów o przygotowanie już zawczasu prac, artykułów, rozpraw, swoich spostrzeżeń i. t. p., w celu zamieszczenia ich w „Podlasiaku”. Prace swoje i elaboraty prosimy wysyłać pod adresem któregośkolwiek z członków komitetu redakcyjnego lub wprost do redakcji „Podlasiaka”.

Zestawienie rachunkowe

Pow. Koła Stowarzyszenia Chrześc. Narod. Naucz. S. P.
w Białej-Podlaskiej
za czas od 1. grudnia 1924 r. do 1 grudnia 1925 r.

Ze składek członkowskich wpłynęło . . . 595 zł. 50 gr.
Do Główn. Zarz. w Warszawie odesłano 423 zł. 20 gr.
Różne wydatki miejscowe 97 zł. 04 gr.

W kasie u skarbnika kol. Carnellego pozostało 75 zł. 26 gr.
słownie: siedmdziesiąt pięć złotych 26 gr.

H. Więckowski
Sekretarz

Kazimierz Nowotarski
przewodniczący pow. Koła

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

29 listopada	— Filemona	— Niedziela
31	— Andrzeja Ap.	— poniedziałek
1 grudnia	— Eligjusza	— wtorek
2	— Bibianny	— środa
3	— Franciszka Ksaw.	— czwartek
4	— Barbary, Piotra	— piątek
5	— Sabby, Niceta	— sobota

Z powodu dużej ilości aktualnego materiału nie mogliśmy pomieścić w niniejszym numerze dalszego ciągu sprawozdania ze stemlorowskich prelekcji oświatowych. Pomieścimy je w następnych numerach.

Przypominamy, że w środę, dn. 2 grudnia w sali kinoteatru „Miraż” zostanie odegrana przez zawodowych artystów czteroaktowa sztuka „Hajduczek”, przeróbka sceniczna podług Trylogji Sienkiewicza. Artyści występują pod egidą 9 pułku saperów. Przed dwoma tygodniami grali u nas Kiedrzyńskiego „Gra serc” z której sprawozdanie zamieściliśmy w Nr. 46 naszego pisma. Gra artystów pozostaje bez zarzutu, toteż spodziewać się należy, że bialska publiczność tym razem tłumnie pospieszy na przedstawienie. Bliższe szczegóły są w ogłoszeniu, umieszczonem na ostatniej stronie dzisiejszego numeru.

Pożar. W dn. 7 bm. w domu J. Kurzechowskiego w Studziance, w pow. białskim, wskutek pęknięcia przewodu kominowego wybuchł pożar, od którego spalił się dach tegoż domu.

Straty wynoszą 2.500 zł.

Kradzież w Sądzie Pokoju. W dniu 20 bm. w kancelarii Sądu Pokoju w Białej przy pomocy podrobionego klucza skradziono z szuflady sekretarza 30 zł. gotówką oraz ze skrzyni dowody rzeczowe, jak: 40 parzek machorki i skór chromowych wartości 200 zł. Z wyjątkiem gotówki wszystko odnaleziono. Sprawca nieujęty — ale ujęcie go jest kwestją paru tylko dni.

Okradzenie kjosku gazetowego N. O. K. W noc

z 13 na 14 bm. za pomocą podrobionego klucza niewykryty do tychczas sprawca zakradł się do kjosku gazetowego N. O. K. i skradł kilkadziesiąt paczek papierosów na szkodę 100 zł.

Dochodzenie w toku.

Ostrożnie z 20-złotówkami. Ponieważ Kasa Urzędu Poczтового baczna zwraca uwagę na przyjmowane pieniądze, przeto w ostatnich czasach zakwestjonowała parę fałszywych banknotów 20-złotowych, które pojawiły się na terenie naszego miasta. I tak: dn. 3 bm. zakwestjonowano u L. Skorupskiego, zam. przy ul. Brzeskiej 20, a w dniu 28 ub. m. u niejakiej Anny Lesiewicz z Piszczaca i u Lejby Blumenkraura z Białej Podl., Rynek stary 9.

Komenda posterunku policyjnego w Terespolu donosi, że są do odebrania w kancelarii różne rzeczy znalezione i pochodzące przeważnie z kradzieży, jak: kołnierzyki męskie, chusteczki, serwetki, szczotki, mydła, skarpetki męskie, krawaty, paski, łyżeczki, spinki, koszula męska, agrafka, nici, sznurowadła, igły, nożyki do brzytw, guziki i t. p. przedmioty, które można odebrać każdej chwili na posterunku za udowodnieniem własności.

Korespondencje.

Studzianka, pow. Bialski.

Na łamach naszego kochanego „Podlasiaka” chcę się uzalić i podzielić z Czytelnikami tem, co nie tylko mnie, ale całą wieś i okolicę obchodzi. O tej sprawie pisał nawet już „Podlasiak” dwa razy, ale nasze władze widocznie są na wszystko głuche i ślepe.

W r. 1915 podczs wojny rosyjsko-niemieckiej został spalony most na rzece Zielawie na trakcie między Studzianką a miasteczkiem Łomazy.

Most ów wkrótce poprawiliśmy wspólnymi siłami i dotrwał do końca 1924 r. W początkach bież. roku most był wprawdzie w niezupełnie dobrym stanie, ale jeszcze do użytku możliwym. Nasze władze powiatowe i gminne, jako że bardzo dbają o dobro swych obywateli, most ten rozebrały, ale o postawieniu nowego wcale nie myślą.

Brak mostu na tym trakcie utrudnia niezmiernie dojazd do Łomaz, bo zamiast jechać 3 klm.—trzeba na Lubeńkę jadąc, nakładać drogi 10 klm. Taki utrudniony dojazd do miasta uniemożliwia rolnikowi sprzedaż produktów, a cena ich wskutek trudnej dostawy jest tak obniżoną, że wogóle nie opłaca się ich sprzedawać. A przecież skąd rolnik ma wziąć na podatki, o których zapłacenie stoi mu nad głową sekwestrator i grozi sprzedażą ostatniego dobytku? Tak przecież nie można traktować tych rzeczy, panowie z Wydziału Powiatowego i gminy, którzy, posiadając piękne i wspaniałe apartamenty biurowe, nie chcecie zrozumieć, że most na rzece w ruchliwym miejscu jest potrzebniejszy, niż zbytkowne urządzenia biurowe.

Nie zapominajcie więc o tem i dołóżcie wszelkich starań, aby most został w jak najkrótszym czasie zbudowany.

Przy tej sposobności chcę dotknąć i innej nie mniej dokuczliwej bolączki, która nas—producentów trapi. Jestto niska cena naszych produktów. Niska—to znaczy, że tylko rolnik mało, albo nie nie zarabia, ale każdy produkt po przejściu kilka razy z rąk do rąk ma taką cenę, o której producent nigdy marzyć nie może. Tu już występuje pośrednik—żyd oczywiście, który w ten sposób zarabia olbrzymie sumy, zwłaszcza przy dużych obrotach, jak np. przy dostawach wojskowych.

W tej sprawie kilkakrotnie zwracałem się do tut. OTR, aby ta instytucja poczyniła usilne i energiczne kroki u władz wojskowych, w celu dostarczania wojsku produktów wprost od producentów, co jest intencją Min. Spr. Wojsk. i decydujących czynników i o czym się dużo i szumnie pisze w gazetach. Ale to tylko tak... na pokaz, bo nie zawsze „na dole” tak robią, jak „górze” każe. Oni wiedzą, że Pan Bóg wysoko, a minister i Sejm daleko...

Niedawno będąc w Białej, spotkałem się z pewnym Ickiem. W trakcie rozmowy pyta: „Ny, sły-szałem, że u Pana można kupić kartofli ze 100 korcy”? Ja z zaciekawieniem słucham i zapytuję żyda: — „Na co wam tak dużo kartofli”? Na to on: — „To nie dla mnie, to dla tut. wojska, loco koszary 34 p.p.—płacą po 2 zł. 70 gr. za korzec”. — Odszedłem!

Za głowę się wzięłem i serce mi pęka, że żydzi i ciągle jeszcze żydzi są dostawcami dla wojska. Z największą ufnością i nadzieją zwracaliśmy się do O. T. R. w tem przekonaniu, że wojsko nasze będzie przez nas samych żywione. Niestety, nie wiem czemu to przypisać, czy opieszałości O. T. R., że nie pochodziło około dostaw, czy też innym czynnikom nieczystej siły i mocy.

Józef Szenejko.

Studzianka, dn. 17. XI. 25 r.

Kurs oświatowy w Leśnej Podl.

—o—

W dniach 19, 20 i 21 odbył się kurs metodyki pracy oświatowej w Leśnej Podlaskiej dla inteligencji powiatu konstantynowskiego. Kurs zorganizowany z ramienia Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej przez specjalny Komitet pod przewodnictwem p. Starosty Bernatowicza. W kursie wzięło udział 205 osób. Dzięki przychylności Dyrektora Seminarjum w Leśnej Podlaskiej, p. Kozia-ry oraz nauczycielstwa tego Seminarjum, słuchacze kursu mieli zapewnione noclegi i żywność. Kurs otworzył p. Inspektor Szkolny Stankiewicz. Wykłady, ćwiczenia i pokazy prowadził Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józef Stemler i Kazimiera Rosinkiewiczówna z Koła Młodych Ziemianek w Warszawie.

Na zakończeniu kursu przemawiali: Starosta p. Bernatowicz, Inspektor Szkolny p. Stankiewicz, p. Zaborowska oraz przedstawiciele nauczycielstwa i Dyrektor Stemler.

W czasie kursu urządzono wystawę rysunków uczniów Seminarjum, przedstawienie amatorskie oraz koncert, które pozwoliły słuchaczom zapoznać się z pracą prowadzoną w tym zakładzie.

Ruch wydawniczy.

Ukazał się Nr. 1-szy dwutygodnika „Kobieta w świecie i w domu”. Nowe czasopismo poświęcone modzie i sprawom kobiecym przedstawia się korzystnie. W dziedzinie mody, którą traktuje ze szczególną uwagą, ma zapewnioną współpracę najwybitniejszych sił modniarskich Paryża, może zatem na tem polu skutecznie współzawodniczyć z wydawnictwami zagranicznymi. Zamieszczone modele strojów są wykwintne i pełne artystycznej prostoty. Po za modą w dwutygodniku znajdujemy szereg wskazó-

wek praktycznych z dziedziny urządzenia wnętrza domu, budżetu domowego, gospodarstwa kobiecego, przepisów kulinarnych i t. p.

Numer zamyka interesująca nowelka i ciekawe rozrywki umysłowe.

Wartość dwutygodnika, jego wykwintna szata zewnętrzna (trójbarwna okładka rysunku Kamila Mackiewicz), a nadewszystko niska, (65 groszy) cena pisma, pozwalają sądzić już dzisiaj o ogromnym powodzeniu, jakie zdobędzie sobie... „Kobieta w świecie i w domu”.

Podziękowanie.

Nieznanemu ofiarodawcy, który w Dniu Zadusznym piękny złożył wieniec i oświetlił grób mego męża, ś. p. Emila Koczebna, składam na tem miejscu stokrotne „Bóg zapłać”.

Bronisława Koczebnowa.

Ogłoszenia.

Do rejestru handlowego działu A. Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej wciągnięto następujące firmy pod NNR:

1630. „Srul Kładniew”, handel mięsem i skórą bydłecami w Białej Podlaskiej, ul. Grabanowska 10. Istnieje od 1924 r. Własc. Srul Kładniew. Srul Kładniew na mocy aktu zeznanego przed notariuszem ks. Massalskim w Białej Podlaskiej w dn. 9 stycznia i 22 lutego 1914 r. Nr. 63 zawarł z obecną małżonką Surą-Fejgą Szulman-Szulmajster intercyzę ustalającą wyłączność majątku.

1631. „Gołda Frydman”, handel manufakturą w Janowie Podl., ul. Rynek. Istnieje od 1921 r. Własc. Gołda Frydman, pełnol.

1632 „Franciszka Potasińska”, handel wyrobami masarskimi w Parczewie, ul. Kościelna Nr. 18, pow. Włodawski. Istnieje od 1912 r. Własc. Franciszka Potasińska.

1633. „Młyn wodno-parowy T. Zalewski i Sz. Lemberger we Włodawie. Cel: eksploatacja młyna, skup zboża i przerabianie go na przetwory mączne oraz zbywanie takowych. Siedziba: m. pow. Włodawa, Spólnicy: Teofil Zalewski i Lejb.-Szulim Lemberger. Spółka firmowa, zawarta na mocy aktu, zeznanego przed Notariuszem Swietlińskim we Włodawie w dn. 6 lutego 1925 r. pod Nr. 224 na lat 6, poczynając od 1 stycznia 1925 r. do 1 stycznia 1931 r., z automatycznym przedłużaniem do czasu notarialnego wypowiedzenia. Zarządca jest obaj spółnicy. Weksle, wszelkie zobowiązania, akty urzędowe, pełnomocnictwa, żyra, odbiór pieniędzy i należności łącznym podpisem obu spółników zaopatrzone być winny, zaś dokumenty prywatne obaj spółnicy podpisują pod stemplem firmy. Spółnik Lemberger ze swą małżonką Perłą z Frydmanów na mocy aktu, zeznanego przed Notariuszem Rudnickim w Warszawie w dn. 15/28 grudnia 1909 r. pod Nr. 2721 zawarł intercyzę, ustalającą wyłączność majątku i wspólność dorobku.

1634 „Jacheta Lipiec”, handel łokciowizną w Białej Podl., ul. Rynek 17. Istnieje od 1925 r. Własciciel Jacheta Lipiec z Goldsztejnów.

1635 „Josef Segal”, restauracja w Białej Podl., ul. Rynek 14. Istnieje od 1925 r. Własc. Joel-Josef Segal.

1636. „Konstanty Karpowicz“, handel artykułami spożywczymi i wyrobami tytoniowymi w Białej-Podlaskiej, ul. Dokudowska 55. Istnieje od 1925 r. Właśc. Konstanty Karpowicz.

1637. „Leon Skulski“, handel wódką i artykułami spożywczymi w Białej-Podl., ul. Łomazka 1. Istnieje od 1925 r. Właśc. Leon Skulski.

1638. „Benjamin Kligier“, handel mąką i zbożem w Białej-Podl., ul. Rynek 17. Istnieje od 1925 r. Właśc. Benjamin Kligier.

1639. „Icko Agres“, wynajem rowerów w Białej-Podl. ul. Reformacka 9. Istnieje od 1925 r. Właśc. Icko Agres.

1640. „Podlasiak“, tygodnik polityczno-społeczno-narodowy w Białej-Podl. ul. Narutowicza 31. Istnieje od 1922 r. Właśc. Piotr Rybski.

1641. „Tema Goldbard“, handel mięsem w Białej-Podl. ul. Jatkowa 7. Istnieje od 1925 r. Właśc. Tema-Szyfra Goldbard.

1642. „Feliks Popielewicz“, Prowadzenie kownej olejarni i kaszarni w Białej-Podl., ul. Brzeska 47. Istnieje od 1925 r. Właśc. Feliks Popielewicz.

1643. „Doba Gingold“, handel spożywczy w Międzyrzeczu, ul. Brzeska 36. Istnieje od 1922 r. Właśc. Marjem-Doba Gingold.

1644. „Chaim Szapiro“, handel spożywczy w Międzyrzeczu, ul. Rynek 10. Istnieje od 1925 r. Właśc. Chaim-Icko Szapiro vel Dobry.

1645. „Izrael Bruk“, handel łokciowizną w Międzyrzeczu, ul. Żelazna 17. Istnieje od 1922 r. Właśc. Izrael Bruk.

Wójt gminy Łomazy, powiatu Białskiego, zgubił w dniu 19-m września 1925 r. pieczęć urzędową z napisem: „Wójt gminy Łomazy, powiatu Białskiego“ z orłem w pośrodku. Pieczęć wymieniona unieważnia się. 3—2

Koncesjonowane Biuro

prośb i podań „Pomoc“

w Białej Podl., ul. Grabanowska 15

załatwia szybko, tanio i sumiennie wszelkie sprawy z zakresu administracji, skarbowości, sądowe, wojskowe, samorządowe i t. p.

Biuro otwarte codziennie od 9—11 i od 2—4 po poł.

SKŁAD ROLNICZY

M. DOMAGALSKI

w Białej-Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

POLECA NA SEZON:

Pługi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprężynowe, siewniki rzędowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokomłotne „Kutnowianka“, kutnowskie, siewniki do sztucznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d.

TEATR 9. P. SAPERÓW

pod kierownictwem i przy współudziale artystów teatrów warszawskich i lubelskich.

W środę dn. 2 grudnia 1925 roku

w Sali Kino-teatru „Miraż“

odegrany zostanie

„Hajduczek“

sztuka w 4-ach aktach w przeróbce scenicznej J. Popławskiego z trylogii Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“,

Udział biorą: Z. Ustarbowska, M. Morawska, M. Świszczewska, Wł. Sadowski, J. Wiśniewski, T. Wir-Ziółkowski i inni.

Kostjumy, rekwizyta, meble z własnej pracowni teatralnej.

Podlaski Syndykat Rolniczy

Sp. Akc.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji 20	tel. składów 63
„ biura 61	„ sklepu na rynku . . . 6
„ sklepu 62	„ mieszk. dyr. 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku.

ODDZIAŁY:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyrzeczu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,
NAWOZY SZTUCZNE,
NASIONA I ZBOŻE,
ARTYKUŁY BUDOWLANE,
WĘGIEL I KOKS KOWALSKI,
BENZYNE, NAFTE, OLEJE I SMARY,
ŻELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE,
NACZYNNIA KUCHENNE I BLASZANE,
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.